

Znajomość Chrystusa w szczerości naszego serca

„Ty wiesz wszystko, ty wiesz, że Cię miłuję” –
Jan 21:17.

Najmilszą i najbardziej pobudzającą myślą, jaką chrześcijanin może posiadać w swym sercu, jest przekonanie, że Bóg zna szczerość poświęcenia jego serca.

Być zdolnym patrzeć na oblicze Boga i wyznać pośród wszystkich zmieniających się doświadczeń życiowych: „Ty wiesz, że Cię miłuję”, oznacza umieć znaleźć miejsce odpoczynku dla każdej radosnej i każdej pełnej zmartwień godziny w naszym życiu.

Kosztowną rzeczą jest pamiętanie w godzinach ożywionego, kwitnącego życia duchowego, że Bóg zna szczerość naszej miłości do Niego; czyż w takich chwilach nie odczuwamy zupełnej niemożności wyrażania głębi miłości dla Boga, która znajduje się w naszych sercach?

Lecz szczególnie kosztowne jest to upewnienie, że On zna wszystkie sprawy dotyczące naszych uczuć dla Niego – kiedy nie uda nam się okazać stopnia naszej miłości przez jakąś smutną pomyłkę w słowie lub uczynku. Wtedy właśnie to miejsce schronienia wydaje się najbardziej cudownie słodkie.

Kiedy znajdujemy się w krytycznej godzinie, kiedy nie zdołaliśmy osiągnąć zwycięstwa, którego tak oczekiwaliśmy, i po próbach wyrażenia usprawiedliwienia się i prośbach o wybaczenie naszego upadku, będąc boleśnie upokorzeni z tego powodu, ach wtedy, jak nasze serca uciekały do tego schronienia jako do swego końcowego źródła pociechy: „Ty wiesz, że Cię miłuję”.

Jest to błogosławionym dziedzictwem każdego miłującego chrześcijańskiego serca, mieć prawo do tego schronienia i do stwierdzenia, że w nim posiada on ten ostatni i największy port miłości – Boską znajomość o szczerości naszych serc.

W miarę jak my staramy się przeżyć nasze poświęcone życie na co dzień, usiłując wyrazić nasze poświęcenie dla Boga najlepiej jak umiemy, wielu z nas staje w obliczu przeciwności, które miały być udziałem wiernych naśladowców Chrystusa. Jakże często byłibyśmy zmiażdżeni nimi, gdybyśmy nie pamiętali, że Bóg wie wszystko o nas.

Wiele czynników składa się na nasze doświadczenie lu-

du Bożego w tych dniach. Wszyscy z nas mogą widzieć wypełnianie się proroctw wskazujących, że te ostatnie dni są czasem specjalnych prób dla świętych bożych. Ze wszystkich trzech sfer: świata, ciała i szatana wynikają wpływy, które mogłyby łatwo zniechęcić nawet najodważniejsze serce, gdyby nie znalazło wiary zasilonej zapewnieniem, że Bóg wie, miłuje i opiekuje się nami.

Lecz pośród szczególnych i ostrych prób tej obecnej godziny przeważa jedno uczucie: sceptycyzm lub powątpiewanie o osobistej szczerości innych.

Żyjemy w świecie, w którym brak zaufania i duch walki jest powszechny, i te właśnie wpływy wokół nas, wydaje się jakoby będące w powietrzu – zapewne „doświadczają wszystkich mieszkających na ziemi”, włączając w to mieniących się być ludem Bożym.

Staje się powszechnym zwyczajem być czujnym przeciwko innym, że „miłość, która nie myśli nic złego” i która „nie raduje się z nieprawości”, lecz „raduje się z Prawdy” – przestaje być okazywana w środowiskach, gdzie powinna obfitować. W takich okolicznościach jakież schronienie mogą znaleźć zmęczone i zranione serca w tej pewności, że mogą przyjść przed oblicze Tego, który zna wszystkie sprawy, by powiedzieć Mu: „Ty wiesz, że Cię miłuję”.

Bardzo często przedstawiamy się fałszywie. Nie można zaprzeczyć, że czasami jesteśmy najgorszymi wrogami dla samych siebie. Przez zdecydowanie fałszywy tryb postępowania stajemy się gorszymi nieprzyjaciółmi dla samych siebie, aniżeli inni mogliby być dla nas. Lecz często zdarza się, że podczas gdy z powagą staramy się doprowadzić całe nasze życie do pełnej zgodności z wolą Bożą – wyniki tych usiłowań nie wyrażają „piękna prawdziwej świętobliwości” i jesteśmy świadomi tego faktu. W takim czasie jaką pociechą dla sumiennego serca jest zapewnienie, że Bóg wie, jak bardzo pragnęlibyśmy, aby „żyć i mówić, i czynić sprawiedliwie”, i jak głęboko odczuwamy znaczenie upokarzającego upadku lub błędu.

W tych usiłowaniach, aby żyć w pośród obecnych warunków, znosić niewzruszenie niekorzystne dla nas opinie, które może w pewnej mierze sami ściągnęliśmy na siebie – spotykamy się z trudnościami, aby pokazać się innym takimi, jakimi jesteśmy naprawdę.

Istnieje wiele trudności w przedstawieniu i uzasadnie-



niu swych motywów we właściwym świetle.

Motywy, które sprawdziliśmy w obliczu Boga, mogą wydawać się wątpliwe w oczach innych, ponieważ oni sądzą na podstawie zewnętrznych objawów.

Jest wiele poplątanych wątków w życiu każdego, niewątpliwie na skutek tego, że wszyscy są niedoskonalimi.

„Drogi Panie, podejmij moje poplątane wątki, które usiłowałem na próżno rozplątać, aby przez zręczność Twych drogich rąk mogło z nich pozostać tylko samo piękno. Usuń wszelkie upadki, każdą pomyłkę z naszych biednych ludzkich dróg. A potem, Zbawco, przez łaskę swoją Uczyń to, aby okazała się Twa chwała”.

I tak zdarza się, że my również czasem przedstawiamy siebie w niewłaściwym świetle, podobnie jak inni niewłaściwie nas oceniają. Nasze własne pomyłki, nasze wady sprawiają, że nasze życie przedstawia się jako zagadka dla innych.

Stwierdzenie tego faktu może czasami przynieść nam gorycz ducha lub zniechęcenie, ponieważ my tak pragniemy, aby okazać w naszym codziennym życiu rozwój charakteru Chrystusowego.

Żądłem tego gorzkiego rozczarowania jest to, iż jesteśmy świadomi tego, iż nasze właściwe jestestwo jest – pomimo tych upadków i pozornych niekonsekwencji postępowania zupełnie inne, prawdziwe. My wiemy, że kiedy poprzez wszystkie błędy i słabości nasze, które musimy wyznać, przyjdzie do nas pytanie Chrystusa: „Czy mnie miłujesz więcej niż te (rzeczy)?” – możemy z całym przekonaniem odpowiedzieć: „Ty wiesz, że Cię miłuję”.

Jakże błogie jest to stwierdzenie w takiej godzinie, że wciąż jeszcze mamy to schronienie miłości, to zapewnienie, że Pan zna naszą szczerość serca. Cokolwiek nasze biedne, omylne słowa i postępowanie mogą oznaczać dla innych, i jakkolwiek sąd innych odnośnie nas jest przedstawiany i nawet nasza własna pamięć może przywołać przed umysł nasze błędy i upadki – my jednak wciąż możemy spoglądać na Chrystusa, mówiąc: „Ty znasz wszystkie sprawy, Ty wiesz, że Cię miłuję”.

I któż z tych, którzy naprawdę oceniają to schronienie dla siebie, nie potrafiłby pozwolić, aby ta miłość zmiękczyła, oczyściła, zasiłowała i napełniła jego serce obficie uczuciami będącymi w zgodności z zaleceniem i modlitwą Jezusa – że powinniśmy miłować i sympatyzować z innymi braćmi – podobnie jak oni mają trwać w miłości i okazywaniu nam sympatii, miłując nas pomimo wszystkich naszych pożałowania godnych niedoskonałości.

„MIŁUJESZ MNIE WIĘCEJ ANIŻELI CI?”

Tekst, który mamy teraz pod rozważką, przywodzi nam na pamięć ten pamiętny dzień, kiedy Jezus wypowiedział pod adresem Piotra pytanie badające stan jego uczuć.

Trzykrotnie zaprzeczył Piotr swej społeczności z Jezusem i trzykrotnie został zapytany, aby potwierdził swą miłość dla Niego.

Możemy być pewni, że zapis ten został przechowany przez wszystkie te lata nie po to tylko, aby nam opowiedzieć o nadmiernym zaufaniu w sobie i następnym upadku tego apostoła. Jest to bardzo częsty obraz naszego własnego samoupewnienia się, naszych własnych roszczeń, że miłujemy Go więcej, że jesteśmy bardziej lojalni dla Niego aniżeli inni. Dlatego ten tekst jest pełen potrzebnych lekcji i ostrzeżeń, a także pocieszającej zachęty dla tego, który popełnił błąd Piotrowy i potrzebuje tego samego doświadczenia, lecz także miłującego pytania: „Miłujesz mnie więcej niż ci?”

Piotr z całym przekonaniem potwierdził, że choćby wszyscy opuścili Jezusa, to jednak on jest gotowy nawet umrzeć z Nim bez obawy. Można z tego wynioskować, że on ocenił siebie jako bardziej wiernego Jezusowi aniżeli jakkolwiek z Jego uczniów. Lecz dla Jezusa było jasne, że Szatan specjalnie pragnął, aby odścisnąć Piotra w ogóle z szeregów, a ten chętnie kompleks wyższości, wyrażony tak odważnie w roszczeniach Piotra, objawił, jak bardzo był on nieświadomy niebezpieczeństwa, które mu zagrażało. Jak bardzo potrzebował on tego ostrzeżenia: „Niechaj ten, kto myśli, że stoi, uważa, aby nie upadł”.

TWOJA SZLACHETNOŚĆ UCZYNIŁA MNIE WIELKIM

Jak wiele stracilibyśmy, gdyby to doświadczenie Piotra nie zostało nigdy opisane. Gdybyśmy zechcieli podstawić nasze własne imię w miejsce Piotra w tej opowieści o chętnie lojalności i pożałowania godnym naruszeniu wiary – zapewne odczulibyśmy zwiększoną miarę wdzięczności dla Boga za łagodność, z jaką nas doświadczał, jak również odczulibyśmy większą sympatię dla innych, którzy mogą w podobny sposób potknąć się.

Pamiętając na spojrzenie Jezusa, które uświadomiło Piotrowi jego upadek i które niewątpliwie uchroniło go od siideł szatańskich i pamiętając, że taka sama łagodność ze strony Jezusa była nam ratunkiem w dniach przerażających odstępstw – powinno to nas pobudzać do uczuć współczucia dla innych współtowarzyszy w tym biegu, „uważając na siebie, abyś i ty nie był kuszony (doświadczony)”.

Każde serce zna swą własną gorycz. Ukryte przed wzrokiem innych, istnieją jednak najsrozsze walki,



staczane w niejednym życiu. Pod powierzchnią tego, co może wydawać się na pozór najbardziej właściwym postępowaniem, może kryć się najgłębsze przekonanie, że „w ciebie moim nie ma nic doskonałego”.

Życie chrześcijanina, w którym miłość dla Chrystusa jest uczuciem tak głębokim, że nie można tego określić słowami, jest równocześnie życiem, które jasno rozpoznaje, jak bardzo nadużywa cierpliwości Chrystusa przez swe wady zapisane w kronice codziennego życia. Tam, gdzie powinien okazać siłę, było bardzo często nowe objawienie się słabości oraz zaprzeczenie tam, gdzie powinien okazać odważne świadectwo wierności.

Lecz ponad te wszystkie długie lata takiej niedoskonałości – Jezus był z nami, rozpościerając przykrycie swej przebaczącej miłości.

Przez cud Jego przebaczenia naszych grzechów, przez Jego cierpliwość, poprzez smutek, jaki powinniśmy tak często widzieć na Jego obliczu, kiedy On odwraca się i spogląda na nas, kiedy w chwilach naszych słabości, zaparliśmy się Go – On przyciąga nasze uczucia bliżej do siebie. I chociaż my wciąż jeszcze potykamy się i upadamy, to jednak On uświadamia nas o naszej pogłębiającej się miłości dla Niego, która odpowiada Jego miłości dla nas, znajdując tę miłość dla Niego – jako najgłębszą i najprawdziwszą część naszej istoty. On przyjmuje za prawdziwe nasze serdeczne oświadczenie: *„Ty znasz wszystkie sprawy, Ty wiesz, że Cię miłuję”*.

„JEGO MIŁUJĄCA ŁASKAWOŚĆ – JAKŻE WIELKA!”

Któż może nie wyrażać zachwyty nad wielkością Boskiej miłującej łaskawości w latach potykania się i upadków, takich, do których każde pokorne serce musi się przynąć.

Rozważania o tej miłującej łagodności, doświadczanej przez nas, powinny w nas wyrobić usposobienie łagodne i miłujące w stosunku do wszystkich dzieci Bożych.

W rzeczywistości prawdziwym dowodem naszej oceny miłosierdzia nam okazanego jest okazywanie tej cnoty przez nas tam, gdzie zachodzi tego największa potrzeba. Komu wiele odpuszczono, ten wiele miłuje – jest to piękna prawda. Oznacza ona, że ten, kto jest najbardziej świadomy, że potrzebuje przebaczenia, nigdy nie omieszka okazać Panu swej wdzięczności, jak również okazać swego współczucia dla innych.

Uczynki są bardziej wymowne niż słowa. Jeśli radujemy się ze współczucia, cierpliwości, pełnej zrozumienia miłości okazywanej nam przez Jezusa – dobrze jest powiedzieć Mu (w modlitwie), jak gorąco Go miłujemy. Lecz jest jeszcze inna odpowiedź, której On się spodziewa i której musimy być zawsze gotowi udzielić. On

wciąż mówi do nas: *„Idź i czyń podobnie. Dałem wam przykład do naśladowania. Ja chcę, abyście miłowali innych, jako ja was umiłowałem, abyście przebaciali, jako ja przebaczyłem wasze niedoskonałości i abyście cierpliwie znosili jedni drugich, tak jako ja cierpliwie postępuję z wami”*.

A w jaki sposób można to uczynić najlepiej? Prawdopodobnie nie ma lepszego sposobu, jak pamiętać, że te same walki, te same odczucia porażek, tę samą wewnętrzną radość posiadania schronienia w sercu miłości Jezusa – przeżywa nasz brat – i że bez nich on pograżyłby się w zniechęcenie i rozpacz. Uwierzymy, że on także stara się żyć, jak umie najlepiej i może jest głęboko zasmucony faktem, że powodzenia i upadki tak szybko następują po sobie w jego walce. On może także wydawać się sobie w najgorszym świetle, płacząc gorzko nad nowym niewybaczalnym błędem, kiedy tak bardzo pragnął żyć, mówić i działać właściwie. On także może stwierdzać, że w jakiś sposób życie jego i pewne posunięcia wydają się być często przeszkodą i kamieniem obrażenia dla innych i dałby wiele za to, aby mógł pokierować tym inaczej. Czyż możemy omieszkować radować się z takim bratem, kiedy on z głębokim przekonaniem o Boskiej znajomości jego szczerości zwraca swe oblicze do Tego, który nigdy nie okazuje niezrozumienia lub fałszywej oceny i wyznaje Mu: *„Ty znasz wszystkie sprawy, Ty wiesz, że Cię miłuję”*.

O tak! Jezus zna te chwalebne ideały, które my tak chętnie pragniemy osiągnąć. On przyjmuje te wznoszone ku Niebu modlitwy, które nasze umęczone duchy szepczą do Niego pod uciskiem codziennych prób i doświadczeń, jakie są udziałem wszystkich Jego świętych. On zna nas nie tylko takimi, jakimi jesteśmy, lecz również, jakimi chcielibyśmy być. Tak więc zarówno dla nas, jak i dla naszego brata – istnieje tak wielki zasób pociechy w zapewnieniu, jakie obydwaj posiadamy z odczucia, że Bóg zna naszą szczerość. Kosztowna świadomość! Albowiem ktokolwiek z nas mógłby osiągnąć jakiś stopień pewności należenia do wybranej klasy Oblubienicy Chrystusowej, gdyby nasze serca nie były w pełni znane i miłościwie oceniane przez Tego, który kładzie na szalę naszą czystą szczerość naprzeciw naszych słabości, nad którymi bolejemy?

Starajmy się więc odznaczać w odzwierciedlaniu miłości Bożej podczas naszej wspólnej podróży – mój brat i ja – dopóki nie osiągniemy tych błogosławionych podwoi, oczekujących na tych, których szczerość Bóg zna i ocenia, że oznacza ona doskonałą miłość dla Niego i miłość bliźniego jak samego siebie.

Pamiętajmy zatem, że:

*„To są tak drogie, znajome stopy tych,
którzy idą tą ścieżką wraz z naszymi stopami,*



*stopy szybkie lub powolne –
Starające się dotrzymać kroku –
Jeśli pomyłają się, lub nadepną na jakiś kwiat,
który my chcieliśmy przypiąć do naszej piersi,
lub jeśli nadłamią jakąś trzcinę
albo skruszą biedną nadzieję, zanim się
rozwinie –
Zachowajmy milczenie – nie zwracajmy się szybko,*

*aby zarzucać im poważny błąd;
Albowiem oni i my – mamy tak krótką
drogę iść – możemy być razem tak krótką chwilę,
że powinniśmy być tak długo cierpliwymi,
jak tylko możemy.”*

R-
„Straż”